Opłata pocztowa uiszczona gotówką *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI



Klasztor i Świątynia Marjawitów w Płocku od strony ogrodu.

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 6 PŁOCK — Dnia 5 lutego 1939 Rok II.

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechckim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 6

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 6 Dnia 5 lutego 1939 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

„Dyplomacja" Watykanu

Pod tym tytułem „Kurjer Łódzki" w № 21 umieścił artykuł, w którym podkreśla z wielkim naciskiem i widocznem zadowoleniem wzrastające wpływy i znaczenie papiestwa oraz rozwój katolicyzmu w Anglji. Postępowy ten Kurjer zebrał skrzętnie i przytacza z prasy angielskiej, francuskiej i włoskiej wyjątki podnoszące walory moralne „dyplomacji Watykanu" i stwierdzające niezbicie wielkie i powszechne uznanie, jakim cieszy się w Anglji i we Francji Kościół Rzymsko-Katolicki oraz sukcesy, jakie zdobywa katolicyzm w całem Imperjum Brytyjskiem.

Istotnie zwrot dyplomacji angielskiej ku katolicyzmowi i umizgi w stronę Watykanu zdaje się potwierdzać wizyta brytyjskich ministrów Chamberlaina i Halifaxa w Watykanie, odwiedziny w r. 1923 króla Wielkiej Brytanji wraz z małżonką u papieża, który serdecznie przyjmuje gości, jak również słowa wypowiedziane przez Piusa XI w 1935 r.: „My wiemy, że Anglicy dzisiaj szczególnie żywo i gorąco tęsknią za wiarą przodków swych i za powrotem do Stolicy Apostolskiej".

Ale „Kurjer Łódzki" nie zastanawia się nad tem, co istotnie oznacza ten zwrot polityków angielskich i jakie rzuca światło poza kulisy „dyplomacji" Watykanu. Zapomina on, czy nie chce przyjąć pod uwagę tej okoliczności, że przecież sfery rządzące w Anglji, król i cała jego rodzina, jak również i najwpływowsze jednostki należą jawnie do masonerji, którą Watykan i kler rzymski, jakby się zdawało, namiętnie zwalczają. Zachodzi tu, na terenie Anglji, jakieś niezrozumiałe bratanie się Kościoła z masonerją, jakaś gra polityczna, która nie może być wyrazem szczerych przekonań, jak z jednej tak i z drugiej strony.

To też prasa, która z małemi wyjątkami urabia opinję ogółu dla polityki rządów według wskazówek sfer rządzących i stara się ten paradoks zbliżenia do Watykanu jakoś uzasadnić, podaje niefortunne i świadomie nieodpowiadające rzeczywistości argumenty.

Jeden z dzienników francuskich, również kokietujących Watykan, z okazji wizyty ministrów angielskich u papieża tak pisze:

„Dyplomacja Watykanu“ różni się zasadniczo od międzynarodowej gry politycznej, jaką prowadzą reprezentanci państw świata. Cele, do których prowadzi Kościół, są wieczne, niezmienne, a ich zdobywanie zostało uzależnione od wprowadzenia w życie jednostek i społeczeństw zasad moralności Chrystusowej. Sukcesy zatem „dyplomacji“ Kościoła są ściśle związane z sumieniem, czego nie można powiedzieć o dyplomacji polityków, wprowadzających w grę międzynarodową elementy często nie mające nic wspólnego z moralnością“.

Gdzie i kiedy „dyplomacja Watykanu“ dążyła do celów, których „zdobywanie zostało uzależnione od wprowadzenia w życie jednostek i społeczeństw zasad moralności Chrystusowej“ i jakie to sukcesy „są ściśle związane z sumieniem“?

Czy autor ma na myśli sukcesy inkwizycji papieskiej, czy brzemienne w skutki podburzanie do ekscesów i burzenia zborów ewangelickich w epoce reformacji tam, gdzie księża mieli przeważający wpływ na masy? Czy może dyplomatyczny krok Piusa X, wywierający nacisk na cesarza Austrji Franciszka Józefa, żeby rozpoczął wojnę z Serbją, co stało się przyczyną wojny europejskiej? Czy może stanowisko Kościoła względem Polski w czasie plebiscytu na Górnym Śląsku? Czy wreszcie rusyfikatorską akcję jezuitów na naszych kresach, lub założenie przez nich zakonu „Krzyża i Miecza“[1]) w celu zagarnięcia pod swój wpływ armji polskiej i t. p.?

O polityce Watykanu można istotnie powiedzieć, że jest „wieczna“ i „niezmienna“, ale stale dąży do zagarnięcia władzy i wpływów na całym świecie, bo bynajmniej nie w celu umoralnienia i uchrześcijanienia społeczeństw.

Niechby ta polityka chociaż umoralniła i uchrześcijaniła kadry swego duchowieństwa, żeby księża nie mieli i nie zaszczepiali innym fanatyzmu religijnego, żeby nie prześladowali innowierców i nie podburzali do ekscesów tłumy, nie uczyli nienawiści i zachowywali celibat, a jużby miała prawo coś mówić o moralności chrześcijańskiej, albo wytykać komu jej braki.

Ale mówić dziś o tem, że papiestwo jest tym pożądanym przez

---

1) Obecnie rozwiązanego przez rząd za szkodliwą działalność.

wszystkich „trybunałem moralnym, opartym o doświadczenie wieków“, — to kpić sobie z historji.

My marjawici wierzymy, że kiedyś Kościół Rzymsko-Katolicki powstanie z upadku i będzie tym „trybunałem moralnym“, ale wówczas nie będzie się nazywał Rzymskim — tylko katolickim — czyli naprawdę powszechnym, gdyż połączy się z innemi Kościołami. Wierzymy w to, bo nasza Założycielka, Marja Franciszka, w czasie swej bytności w Rzymie miała objawione, że Pan Jezus „wysłucha prośby pobitych pod Ołtarzem i spełni Jej pragnienia, które miała w katakumbach, że upomni się o Swoje prawa, zburzy wszystko, co stanowiło upadek Kościoła i wskrzesi gorliwość pierwszych chrześcijan.“

Pragnienia, jakie nasza Założycielka miała, będąc w katakumbach rzymskich, były te: 1) żeby Pan Jezus upomniał się o pogwałcone zasady nauki Swojej, 2) żeby zburzył wielkość, przepych i bogactwo hierarchji kościelnej i 3) żeby przywrócił hierarchji pokorę, ubóstwo, zamiłowanie cierpienia i prostotę ewangeliczną, które są niezbędnemi warunkami założenia Królestwa Bożego na ziemi.

I jeszcze mówił Pan Jezus: „Kapłani nieczyści — w Miłosierdziu Moim przebaczę im, a w dobroci Mojej powstrzymam ich, ale ty masz być ofiarą błagalną.“

W skuteczność tej ofiary wierzymy i czekamy spełnienia obietnic Chrystusowych. Tą drogą, a nie drogą „dyplomacji“ Watykanu Idea Chrystusowa i moralność chrześcijańska zatryumfuje w całym Kościele.

W. P.

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze św. Ewangelji według św. Mateusza. 20.

Onego czasu, powiedział Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest Królestwo Niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotników do winnicy swojej. A uczyniwszy umowę z robotnikami z grosza dziennego, posłał ich do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny, ujrzał drugich stojących na rynku próżnujących i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej, a co będzie sprawiedliwa, dam wam. I oni poszli. I znowu wyszedł około szóstej i dziewiątej godziny i także uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł drugich stojących i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najął. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy sprawcy swojemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli, którzy około jedenastej godziny byli przyszli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, że więcej wziąść mieli; ale wzięli i oni po groszu. A wziąwszy szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich

równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on, odpowiadając jednemu z nich, rzekł: Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; azaliś się ze mną za grosz nie umówił? Weźmij co twego jest i idź; chcę też i temu ostatniemu dać, jako i tobie. Czyli mi się nie godzi czynić co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.

„Od chwili Ofiary Pana Jezusa na Golgocie łaska Boża jak słońce przyświeca wszystkim bez wyjątku ludziom: i dobrym i złym",— mówiła nasza Matka. Nikt nie jest wyjęty z pod jej działania. Bo Chrystus Bóg miłuje wszystkich i pragnie, by wszyscy byli zbawieni: „Niech się nie frasuje serce wasze, ani się lęka. Wierzycie w Boga i we Mnie wierzcie. W domu Ojca Mojego mieszkania jest wiele... Idę, abym wam zgotował miejsce... Przyjdę znowu i wezwę was do Siebie, abyście, gdziem Ja jest, tam i wy byli". Te słowa najtkliwszej miłości Zbawiciela, wyrzeczone do uczniów gdy szedł na Mękę, odnoszą się do każdego człowieka. Chrystus za każdego umarł, by za cenę Swej śmierci, każdemu dać prawo do żywota wiecznego w zjednoczeniu z Jego Ojcem Niebieskim. W tem pragnieniu miłości Chrystus nie robi żadnych wyjątków. Jak słońce posyła swe życiodajne promienie i na brudny ściek i na cudny kwiat, któremu daje życie i barwę, — tak Chrystus Pan pożądą szczęścia wszystkich w życiu wiecznem, więc wszystkim posyła swą łaskę; Miłuje sprawiedliwych za ich wierność we współdziałaniu z Jego łaską. Miłuje błądzących, upadłych moralnie, a nawet największych zbrodniarzy. I takim posyła światło swej prawdy, daje wyrzuty sumienia, by upamiętali się i powrócili do Jego Serca.

Dzisiejsza Ewangelja Święta potwierdza tę prawdę.

Oto Boski Gospodarz „ wychodzi bardzo rano najmować robotników do winnicy Swojej. Czyni z nimi umowę po denarze za dzień i posyła ich do winnicy". Jest to piękny symbol tego Serca, które nie miłować nie może. I upatruje najlepszą chwilę w życiu stworzenia do miłościwego nawiedzenia go, wzywa je, by poszło za Najlepszym Pasterzem. By poszło z miłości dla Niego, jak On wzywa je z miłości. Będzie to droga trudna, pełna ciernia i krzyżów,— ale tą drogą szedł On — Najlepszy Pasterz; szedł dla szczęścia ludzi. Więc i oni z wdzięczności dla Niego złagodzą Mu ból, jaki te ciernie zadają.

Jednych Boski Gospodarz wzywa „bardzo rano" To znaczy: w zaraniu życia. Innych o godzinie „dziewiątej", czyli w wieku młodzieńczym. Jeszcze innych „około godziny szóstej i dziewiątej", to jest w wieku dojrzałym i chylącym się ku starości. Są i tacy, których wzywa „o godzinie jedenastej i czyni im wyrzut, że „stoją

próżnujący". Bo życie im zeszło na rzeczach próżnych i nic nie uczynili dla Boskiego Gospodarza. Ale On i tych nawiedza łaską Swoją, bo u Niego wszyscy powołani są do żywota wiecznego. Więc i takim, oile w Nim uznają swego Zbawcę, przyrzeka Boską zapłatę wiecznej chwały. Okazuje się stąd, jak różnią się sądy ludzkie od nieomylnych sądów Chrystusa. Ludzie sądzą pod kątem widzenia własnych interesów, będąc kierowani miłością własną. A Chrystus sądzi, jako Bóg Miłości; kieruje się Miłosierdziem. Ma na względzie tylko dobro stworzenia. Więc w powołaniu do winnicy ostatnich robotników bierze pod uwagę i tą okoliczność, że „próżne" było ich życie co do współpracy z Jego łaską dlatego, że nikt nie wskazał im drogi Bożej, nie nauczył ich obowiązków zbawienia. Jak widzimy słusznie „Ojciec Niebieski wszystek sąd oddał Synowi„ (Jan 5,22). Bo tylko miłość nie myli się w sądach o bliźnim, ponieważ „nie szuka swego" (I Kor. 13,5).

Po współpracy ducha z łaską Chrystusową następuje czas rozrachunku, czyli momentu stanowiącego o wieczności człowieka, który ma miejsce w godzinie śmierci: „ A gdy przyszedł wieczór rzekł Pan winnicy do sprawcy swego: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę, począwszy od ostatnich aż do pierwszych.." Tutaj okazała się niedoskonałość serca ludzkiego tak w stosunku do Boga, jak do bliźniego. Bogu zarzuca niesprawiedliwość, bliźniemu zazdrości zapłaty, to jest szczęścia. Chociaż każdy człowiek powinien uznawać swoją niegodność do zbawienia wiecznego i cieszyć się ze szczęścia innych. „Gdy tedy przyszli ci, — czytamy w Ewangelji Św., — którzy byli o jedenastej godzinie przyszli, otrzymali po denarze. A przyszedłszy i pierwsi, mniemali, że więcej otrzymają, ale i oni otrzymali po denarze. A otrzymawszy, szemrali przeciw gospodarzowi mówiąc, Ci ostatni jedną godzinę robili, a uczyniłeś ich równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenie"

Pan Jezus daje tej nędzy ludzkiej przepiękną naukę: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy: izaliś się nie umówił ze mną za denara. Weźmij, co twoje jest i idź; a Ja chcę i temu ostatniemu dać jako i tobie. Czyli Mi się nie godzi uczynić ze swojem, co chcę? Izali oko twoje jest złe, dlatego żem Ja jest dobry"? Jakby mówił: Wszyscy zbawieni posiądą Boga, wezmą udział w Jego szczęściu i chwale. Zarówno ci, co zawsze służyli Mi wiernie, jak i ci, co w ostatniej chwili życia skorzystali z Mej łaski i szczerze nawrócili się do Mnie. Dlaczegoż „oczy wasze są złe, żem Ja jest dobry"? Czy ży-

cie wasze nie miało załamań, opuszczenia się, niedbalstwa, zniechęcenia i oziębłości? Czy wam wiadomo, z jakiem sercem ci „ostateczni“ przyjęli Moje nawiedzenie? Jak boleli nad zmarnowanem życiem? Jaką miłością odpłacili Mi za Moje dla nich Miłosierdzie? A przecież od stopnia miłości zależy stopień wiecznej chwały; miłość największego zbrodniarza ku Bogu może go zrównać z Serafinami.

Dlatego Pan Jezus kończy przypowieść: „Tak ci ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi. Albowiem wielu jest wezwanych, ale mało wybranych“.

Policzmy się i my z sumieniem. Ileż to skarbów swej łaski udzielił nam Chrystus! A jaki uczyniliśmy z nich użytek? Czy nie ciąży nad nami wyrok Pański, że będąc pierwsi staniemy się ostatecznymi“? Czy należymy do małej liczby wybranych“? Skorzystajmy ze światła, jakie nam daje dzisiejsza Ewangelja i w pokucie przed Utajonym Panem, a za wstawiennictwem Jego Matki, naprawmy błędy i upadki, miłością dla Nich społeczną, miłością między sobą odzyskując prawo do zaliczenia nas przez Pana do „wybranych“.

Bp. J.

OR-OT.

Modlitwa

Przede mną droga idzie
A błękit tak się chmurzy,
O, dobry Boże, Ojcze mój!
Ty strzeż mnie w tej podróży!

Na ścieżkach życia pilnuj mnie,
Abym nie zbłądził w drodze
I moc wytrwania sercu daj,
Gdy będę cierpiał srodze.

Wśród gromów burzy i wśród mgły,
Wśród ziemskich tych zamieci,
O, Chryste Panie, Zbawco mój,
Twój przykład niech mi świeci.

Niech zawsze duszę czystą mam
I serce kochające,
I niech mi błyska w drodze wciąż
Przeczystej wiary słońce.

Synowie Swiatłości

OFIARA DLA BOGA ŻYWEGO

19) C. d.

— Serafino, — przemówił Baryllus — ofiarę, którą przygotowano dla naszych bogów, złóż Twemu Chrystusowi!..

I pogardliwy, czelny uśmiech, jak dreszcz wykrzywił jego bezbarwne wąskie usta; jednak zimny wzrok zachował powagę, kryjąc w sobie przepaść niezgłębioną bezlitosnego okrucieństwa...

— Ja codziennie składam Mu ofiarę, bo dniem i nocą oddaję Mu cześć czystej miłości, — odpowiedziała z godnością Serafina, nie spojrzawszy na prefekta, by nie zdradzić się, że rozumie jego natrząsanie się nad bezbronną.

— Gdzież jest świątynia Chrystusa i jaką przynosisz Mu ofiarę? — zapytał Beryllus.

— Już powiedziałam ci i jeszcze dodam: miłą ofiarą dla Chrystusa i godną Jego Bóstwa jest zachować siebie w czystości dziewiczej i prowadzić do tego bliźnich za pomocą łaski Chrystusowej.

— Więc to jest świątynia i ofiara wasza?

— Niema nic cenniejszego, — mówiła dalej dziewica, — nad znajomość Boga Prawdziwego i życie cnotliwe, w wyłącznej dla Niego miłości...

— Czy nie ty sama, jak mówisz, jesteś świątynią Twego Boga? — zapytał szyderczo Beryllus.

Jakaś dzika zbrodnicza myśl błysnęła w jego oczach, które zaczęły biegać niespokojnie zdradzając szatańskie zadowolenie.

— Ja żyję w czystości ślubowanej Bogu, a takich ludzi nasze święte Księgi nazywają świątynią Boga Żywego, ponieważ w takich ludziach mieszka Duch Święty (II Kor. 6,16).

— A jeśli ty będziesz zniewolona i zbeszczeszczona, czy i wtedy nie przestaniesz być świątynią Boga Twego? — zapytał prefekt. I głośny szatański śmiech jego, jak grom piekła, rozległ się w powietrzu...

— Kto splami świątynię Boga, tego Bóg dotknie Swym sprawiedliwym sądem, — odrzekła Serafina. W tej chwili zdało się, że Majestat Bóstwa otoczył jej postać.

Prefekt nie przestawał śmiać się, tym śmiechem właściwym człowiekowi upadłemu aż do utraty sumienia, gdy czuje radość z nowego pomysłu okrutnej zbrodni i nowego nieszczęścia bliźniego. Następnie pochylił się do jednego z liktorów i dawał mu jakieś rozkazy. Ten w mgnieniu oka znikł wśród tłumów zgromadzonego ludu.

Po kilku minutach liktor powrócił z dwoma młodymi Egipcjanami. Młodzieńcy patrzyli na tłumy wyniośle i wyzywająco; wkońcu zatrzymali wzrok na pięknej chrześcijance. Ich śniade twarze, bezdenne, jak czarna noc, w kształcie migdałów oczy, białe zęby, błyszczące z pełnych czerwonych ust, ich ruchliwe, energiczne, jakby odlane ze stali, atletyczne postacie robiły wrażenie zarozumiałej i nie znającej hamulca młodzieńczości, która nie rozumie, co znaczy panowanie nad sobą i swemi namiętnościami... Przytem każdy ich ruch tchnął siłą, zuchwalstwem i odwagą.

Prefekt, uśmiechając się, przywołał ich do siebie i przestając śmiać się ordynarnie coś im opowiadał. Egipcjanie rzucali palące spojrzenia na niepokalaną twarz chrześcijańskiej dziewicy.

— Serafino, — odezwał się Baryllus — nieprawdaż, że ci młodzieńcy są piękni?.. Napewno jesteś zadowolona z wyboru, jaki uczyniłem dla ciebie? Patrz, jaki ogień płonie w ich oczach, jakiem tchną życiem

i zdrowiem, na podobieństwo niepowstrzymanego źródła wyrzucającego wodą? Doprawdy, kto może dać większe szczęście, niż oni? Ci młodzieńcy dzisiaj przyjdą do twej celi więziennej... Widzisz, do jakiego stopnia troszczę się o twoje szczęście!..

I prefekt znowu wybuchnął sarkastycznym śmiechem...

Serafina nie powiedziała ani słowa. Twarz jej zbladła jak lilja, jednak ani cień przerażenia nie przyćmił jasności jej wzroku; ani jedna iskierka gniewu nie zapaliła się w jej oczach. Serafina spoglądała na otoczenie z nadziemskim spokojem; patrzyła jasno i z wielkim politowaniem dla upadku ducha tak prefekta, jak ciekawych tłumów.

Niewolnicy zaprowadzili Serafinę do przedsionka świątyni Izydy. Tam znaleźli dla niej wilgotną i ciemną celę, w której została umieszczona, i odchodząc zamknęli ją z obawy wykradzenia przez chrześcijan.

Ani strach, ani upadek ducha nie miały przystępu do chrześcijańskiej dziewicy... Wierzyła, że Pan Jezus, Któremu się oddała bez podziału, przyśle jej pomoc dla obrony cnoty i wybawienia od zepsutych młodzieńców. Z tego powodu jej serce ani na chwilę nie poddawało się trwodze i nie traciła nadziei na skuteczną pomoc. Nie pozwalając sobie na bezczynność i błąkanie się myśli, żeby nie poddać się przerażeniu, Serafina modliła się. Modliła się bez przerwy tak, jak tylko może modlić się ten, kto oddał się cały z miłości Panu Jezusowi i stanął wobec grozy utraty najcenniejszego skarbu cnoty, ofiarowanej na wieki Boskiemu Królowi swego serca.

— Panie i Boże Mój, Zbawco mej duszy i Wszechwładny Panie mego ciała, Chryste, — błagała Serafina. Z miłości dla Ciebie zachowuje w niepokalanej czystości moje dziewictwo, żeby nie być splamioną wobec Ciebie, Źródło czystości i dziewictwa; żeby nie dzielić serca między Ciebie, Najświętszy Boże i Człowiecze, a zwykłym człowiekiem... Miłując Ciebie całem mojem sercem, Jezu Panie Mój, jakże śmiałabym przystąpić do Ciebie, gdybym związała się czysto ziemskim węzłem małżeństwa i skrępowała siebie jego pętami? Czyż nie wyrządziłabym przez to zniewagi Tobie, Mój Jezu? Tobie, Bogu Mojemu, powinnam oddawać należną cześć i Chwałę, żeby nie być winną bluźnierstwa. Więc znowu oddaję Tobie moje dziewictwo; składam je na ołtarzu serca, zapalając je nieustannem — aż do śmierci — kadzidłem powściągliwości i zaparcia się siebie! Panie, Panie Mój! Niewypowiedzianą radością i szczęściem dla mnie jest zachowanie dziewictwa dla Ciebie!.. Wejrzyj na mnie okiem Twojej Boskiej miłości, Chryste najmiłosierniejszy. Niech będzie miłem i przyjętem przez Ciebie moje dziewictwo dla tej miłości, dla której ślubowałam je na wieki i zachowuję! Jezu, przenajdroższy Mój Panie! Nie odrzucaj mnie i nie gardź mną, najniegodniejszą służebnicą Twoją, lecz przyjmij na wonność wdzięczności wobec Majestatu Twojego pragnienia mego serca, ponieważ miłuję Ciebie, Jezu i Panie Mój; nieskończenie miłuję Ciebie Jednego!.. Zachowaj mię od zbrodniczych zamiarów zepsutych młodzieńców, którym wydał mię niesprawiedliwy sędzia.. Nie dopuść gwałtu straszniejszego dla mnie niż najokrutniejsza śmierć męczeńska... Poślij mi w tej chwili śmierć raczej, niż miałabym stanąć przed Tobą splamiona, Zbawicielu Mój i Panie! Ufam Tobie, Panie, wierzę i umacniam siebie nadzieją na Twoją pomoc, Dlatego nie lękam się i nie rozpaczam, opuszczona i bezbronna!.. Oszczędź cierpienia i Sabinie, wiernej służebnicy Twojej. Chryste! Ona wie, gdzie ja jestem; cierpi i lęka się o mnie; a nie może mi pomódz! Panie, umocnij ją Twą łaską największą! Ty wiesz, Najmiłosierniejszy, że ona wiele ucierpiała i przeszła trwogi w mej sprawie dla Twego Świętego Imienia!..

c. d. n.

Z GŁOSÓW PRASY

Święta na granicy litewskiej

Według doniesień z kilkunastu placówek granicznych polsko - litewskich, strażnicy litewscy i żołnierze KOP-u łamali się opłatkiem na wspólnych wieczorach wigilijnych. Poraz pierwszy na martwej do niedawna granicy padły żołnierskie słowa pojednania i życzenia wesołych świąt.

O sprawiedliwe uporządkowanie stosunków polsko-litewskich

Klub Demokratyczny w Wilnie rozesłał do prasy następującą deklarację, która świadczy, że zbliżenie polsko-litewskie wchodzi na drogę prawdziwego braterstwa obu niegdyś tak ściśle z sobą złączonych narodów:

„My, Klub Demokratyczny w Wilnie, oraz grupa przedstawicieli społeczeństwa litewskiego, po rozważeniu obecnej sytuacji ludności litewskiej w obrębie Rzeczypospolitej Polski uznajemy zgodnie za słuszne i naglące:

A. 1. zapewnienie ludności litewskiej w Rzeczypospolitej Polskiej wolności nauczania we własnem szkolnictwie niższem i średniem;

2. ufundowanie przy Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie katedry filologji litewskiej;

3. zapewnienie ludności litewskiej wolności zrzeszenia się w organizacjach i instytucjach o charakterze politycznym, kulturalno-oświatowym. naukowym i gospodarczym;

4. otwarcie niekrępowanego dostępu Litwinom do pracy i stanowisk w urzędach i instytucjach państwowych i samorządowych;

5. równomierne traktowanie potrzeb ludności litewskiej przy wykonywaniu reformy rolnej, jako też faktyczne nieograniczanie Litwinów w nabywaniu nieruchomości wiejskich i miejskich.

Powyższe postulaty ustalamy w tem głębokiem przeświadczeniu, że mają one zaspokoić niezaprzeczalne i słuszne potrzeby ludności litewskiej w kraju naszym, oraz że stanowią konieczny warunek zgodnego i lojalnego współżycia w Rzeczypospolitej Polskiej.

B) Z drugiej strony uznajemy za konieczne, aby wszystkie zasady wyrażone powyżej, znalazły należyty odpowiednik w stosunku władz litewskich i społeczeństwa litewskiego do takich-że niezaprzeczalnych i słusznych potrzeb ludności polskiej, osiadłej w Rzeczypospolitej Litewskiej, jako konieczny warunek zgodnego lojalnego współżycia w Państwie Litewskiem".

Następują podpisy profesorów, byłych posłów, studentów i innych znanych działaczy polskich i litewskich.

Prasa litewska o Polsce

Litewska urzędowa „Letuvos Aidas" omawiając politykę polską od chwili odzyskania niepodległości aż do dnia dzisiejszego, podkreśla przedewszystkiem zasługi marszałka Piłsudskiego, stwierdzając, że „naród polski dzięki zasługom swego wodza, Józefa Piłsudskiego, przezwyciężył szybko wszelkie trudności, które stanęły na drodze nowej Polsce i w ciągu względnie krótkiego czasu stworzył na gruzach wojennych silną Rzeczypospolitę. Polska stała sią bardzo ważnym czynnikiem równowagi Politycznej Europy". W dalszym ciągu artykułu dziennik wykazuje zrozumienie dla polityki zagranicznej Polski, stwierdzając, że Polska, jako wielkie państwo, odgrywa w polityce europejskiej poważną rolę.

Artykuł wyraża przeświadczenie, że różnice istniejące w stosunkach polsko-litewskich dadzą się wygładzić. Pod żadnym względem Litwini nie byli i nie są nastawieni przeciw narodowi polskiemu. Losy historyczne obu narodów wykazują dużo cech wspólnych w dążeniach politycznych, nie trudno również o znalezienie wspólnych nici. Dlatego też — stwierdza pismo, — obustronne porozumienie jest możliwe.

„Letuvos Żinios" zaprzecza, jakoby u Litwinów istniała nienawiść do Polaków. „Litwa — stwierdza dzienik — nie może nie ocenić znaczenia egzystencji Polski w tej części Europy".

„20 Amzius" twierdzi, że Litwini nie znają dobrze nowej Polski, podobnie jak nie są również dobrze znani Polakom. Sąsiedztwo stwarza jednak możliwości wspólnych interesów. Autor stwierdza, że znaczna część prasy litewskiej przyzwyczaiła się do ujemnej oceny życia polskiego. Obawy litewskie przed możliwym roztopieniem się kultury litewskiej w kulturze polskiej są bezpodstawne, gdyż kultura litewska osiągnęła dostateczny poziom, aby móc współpracować również z inną kulturą.

Z krainy niewoli ducha

Konserwatywny i arcykatolicki „Czas krakowski“ daje odprawę na nieśmiały, ale bardzo życzliwy uśmiech znanego działacza P. P. S. p. Zygmunta Żóławskiego skierowany w artykule wigilijnym „Robotnika“ do hierarchów Kościoła rzym. katolickiego:

„W numerach świątecznych prawie wszystkich pism polityka została zepchnięta na plan dalszy. Przeważają artykuły, których treść dostosowana jest do wielkiego święta chrześcijańskiego.

Wertujemy pokolei dzienniki stołeczne. Wśród wielu innych bierzemy do ręki „Robotnika“. Tam znajdujemy artykuł, który zarówno przez wzgląd na swój tytuł jak i na podpis przykuwa naszą uwagę. Tytuł brzmi: „Etyka chrześcijańska”, podpis — Zygmunt Żuławski. Artykuł napisany został z dużym uczuciem... Tem niemniej konkluzje jego są całkowicie błędne. P. Żuławski stara się udowodnić „że w obliczu wspólnego wroga, jakim są i dla katolicyzmu i dla socjalizmu kierunki totalistyczne, między tamtemi doktrynami nastąpiło zbliżenie. P. Żuławski twierdzi przy tem, że

„To nie przypadek i chwilowe zbliżenie zależne od konjunktury politycznej To konieczny wynik rozwojowy, gdyż oba te kierunki myśli ludzkiej socjalizm i katolicyzm oparły się o te same zasady miłości do człowieka, o to samo poczucie sprawiedliwości, o uszanowanie wolności i uznanie równości wszystkich ludzi — bez względu na ich pochodzenie i język. Dlatego oba: i katolicyzm i socjalizm — jakkolwiek nie znalazły jeszcze wspólnego języka i nie mają do siebie pełnego zaufania — potępiają nacjonalizm, antysemityzm, totalizm, i wyzysk kapitalistyczny, który Kościół i jego ojcowie widzieli przedewszystkiem w zagrabianiu procentów i w czerpaniu korzyści z pracy innych”.

W dalszym ciągu p. Żuławski stwierdza, że nie jest prawdą, jakoby socjalizm oddalał ludzi od wiary, że przeciwnie istnieje wiele gorących zwolenników nauki Chrystusa i równocześnie zapalonych bojowników o socjalizm“.

Fakty te nie zmieniają jednakowoż tej fundamentalnej prawdy, że między katolicyzmem a socjalizmem istnieje przepaść. Wasza socjalistyczna doktryna opiera się na zasadzie walki klas, jest ideologją, która sieje nienawiść, a bynajmniej nie każe wszystkich miłować.

Katolicyzm potępia pogański nacjonalizm, potępia tak samo antysemickie ekscesy, rasizm, wyzysk kapitalistyczny, a więc pod temi względami zbliża się do socjalizmu. Są to jednakowoż punkty styczne przypadkowe. Istota jednej i drugiej doktryny jest całkowicie różna, do tego stopnia różna, że jedna stanowi zaprzeczenie drugiej. W jednym przeważa czynnik negatywny — nienawiść, w drugim pozytywny — miłość bliźniego.

Dlatego też przypadkiem jest, gdy socjalizm i katolicyzm się schodzą, nie jest natomiast przypadkiem, gdy przedstawiciele Kościoła potępiają socjalistyczną doktrynę, gdy z drugiej strony socjalizm stara się ograniczyć wpływy Kościoła.

Między socjalizmem a katolicyzmem mogłoby nastąpić istotne zbliżenie tylko wtedy, gdyby socjalizm wyrzekł się doktryny Marksa. Ale wtedy byłby to socjalizm tylko z nazwy“.

„Kurjer Warszawski“ dowiaduje się od swego rzymskiego korespondenta:

„Że w ostatnich czasach stosunki między włoską Akcją Katolicką a partją faszystowską, pozostawiały wiele do życzenia. Panowało jednak przekonanie, że trudności te zostały już w znacznej mierze wyjaśnione, lub opanowane. Tymczasem, jak wynika z wigilijnego przemówienia Papieża, Kościół czuje się nadal zaniepokojony szeregiem posunięć rządu włoskiego. Pierwszy z zarzutów, wypowiedzianych przez Ojca Św., dotyczy stosunku władz do Akcji Katolickiej, przyczem Papież oświadczył, że znane mu są wypadki „plondrowania biur Akcji, światła naszych źrenic“. Rewizje te wykazały jedynie, że bardzo niesłuszne było posądzenie Akcji Katolickiej o uprawianie działalności politycznej. Zainteresowania polityczne leżą bowiem całkowicie poza działalnością towarzystwa“.

A założenie przez ojców jezuitów obecnie przez rząd zakazanej tajnej organizacji pośród oficerów naszej armji co miało na celu?

Gdy na Gromnicę roztaje, — rzadkie będą urodzaje.

Z Polski i ze świata

Z prac Sejmu.

Komisja budżetowa Sejmu przedyskutowała budżet Minsterstwa Spraw Zagranicznych, poczt i telegrafów oraz monopolów państwowych.

Wiele ciekawych momentów ujawniła dyskusja nad budżetem poczt i telegrafów. Oto dowiedzieliśmy się, że polska taryfa pocztowa, jeżeli chodzi o przesyłkę listów i kart pocztowych, jest najdroższą w świecie. Podobnie najdroższe są w Polsce opłaty radjowe! Z opłat zebranych od radjosłuchaczy Polskie Radjo wpłaca Skarbowi Państwa ponad 8 miljonów złotych rocznie!

Jedno z poważniejszych źródeł dochodów Państwa stanowią monopole. W roku 1939-40 Skarb Państwa ma otrzymać z monopolów 725 miljonów złotych. Najbardziej dochodowy jest monopol tytuniowy, który daje dochodu 353 miln. zł., monopol spirytusowy — 291 miln. zł, monopol solny — 46 miln. zł, loterja 23 miln., oraz monopol zapałczany 10 miln. 616 tys. zł.

W czasie dyskusji nad budżetem monopolów zabrał głos wiceminister Skarbu, p Morawski, który oświadczył, że wkrótce zostanie wydane zarządzenie, znoszące t. zw „setki", małe butelki wódki, znajdujące się obecnie w sprzedaży,

Na pełnem posiedzeniu Sejmu, uchwalony został projekt ustawy o „zespoleniu samorządu szkolnego z samorządem terytoljalnym". Mocą tej ustawy odrębny samorząd szkolny zostaje zniesiony.

P. Premjer Składkowski udzielił odpowiedzi na interpelacje posła dr. Putka w sprawie amnestji i Berezy. W odpowiedzi tej p. premjer zakomunikował, że Rząd nie wystąpi z projektem amnestji w szczególności dla tych osób, które nie poddały się wyrokom sądowym (chodzi tu o Witosa i innych emigrantów politycznych). Rząd również nie zniesie „obozu odosobnienia" w Berezie.

P. prem. Składkowski udzielił również odpowiedzi na interpelację posłów O. Z. N w sprawie emigracji żydowskiej. W odpowiedzi tej p. prem. Składkowski stwierdza, że emigracja żydowska z Polski jest niezbędna i dlatego rząd uczyni wszystko, aby wytworzyć warunki umożliwiające zwiększenie emigracji. Przedewszystkiem Rząd podjął odpowiednie kroki na terenie międzynarodowym, zmierzające do uzyskania terenów emigracyjnych.

Wywiad min. Becka.

P. min. J. Beck udzielił jednej z amerykańskich agencyj prasowych wywiadu, w którym raz jeszcze omówił zasadnicze linje polskiej polityki zagranicznej.

Naczelną zasadą polskiej polityki jest — oświadczył min. Beck — utrzymanie dobrych stosunków z sąsiadami. Dlatego Rząd polski, przywiązując tak wielką wagę do swych stosunków z Niemcami i Sowietami pragnie utrzmać między temi państwami równowagę i nie daje się wciągnąć w „krucjaty wojenne" ani przeciwko Niemcom, ani przeciwko Sowietom.

Drugą zasadą polskiej polityki jest lojalne przestrzeganie aljansów, które Polska posiada z Rumunją i Francją.

A trzecia zasada — to sprzeciwianie się wszelkim decyzjom w tych sprawach, które Polski dotyczą, a które czynione są bez udziału Rządu polskiego.

Wreszcie p. min. Beck zaznaczył, że Polska poszukuje obecnie terenów emigracyjnych i źródeł surowców. Z tych względów Polska zainteresowana jest sprawami kolonjalnemi.

Niemcy.

Posiedzenie Reichstagu zwołane zostało na godz. 8.30 w dniu 30 stycznia.

Będzie to pierwsze konstytucyjne posiedzenie po wyborach z 10-go kwietnia 1938 roku. Szczególne znaczenie tego posiedzenia, podkreślają w kołach politycznych, leży w tem, że po raz pierwszy wezmą udział w obradach Reichstagu posłowie z Marchji Wschodniej (b. Austrja) i z okręgu sudeckiego. Na porządku dziennym znajduje się m. inn. przemówiene kanclerza Rzeszy.

Włochy powołały pod broń 60 tys. rezerwistów.

Agencja Stefani donosi, że wydane zostało zarządzenie, powołujące na dzień 1-go lutego 60 tys. żołnierzy z rocznika 1901 r. na ćwiczenia.

Powołanie jednego rocznika we Włoszech wywołało ogromne zainteresowanie we francuskich kołach politycznych.

Niepokój wywołało w pierwszym rzędzie potwierdzenie wiadomości o powołaniu rezerwistów włoskich na ćwiczenia, jak również pogłoski, pochodzące z tajemniczych źródeł na temat rzekomych ruchów wojsk włoskich, oraz pomocy wojskowej Niemiec dla Włoch.

Największe jednak wrażenie wywołała informacja, zapowiadająca wyjazd ministra Ciano do Berlina i udział włoskiego ministra spraw zagr. w uroczystem posiedzeniu Reichstagu w dniu 30 stycznia.

Alarm lotniczy w Płocku

W dniach 23 i 24 stycznia b. r. zarządzeniem p. prezydenta Stanisława Wasiaka, jako Komendanta OPL miasta, odbyło się w Płocku ćwiczebne pogotowie obrony przeciwlotniczej.

Przeżyliśmy na terenie klasztoru przedsmak wojny. Rozumiejąc wielkie znaczenie i potrzebę przygotowania się i planowego wyszkolenia ludności cywilnej na wypadek wojny — mieszkańcy klasztoru z wielkiem zainteresowaniem i przejęciem się ustosunkowali się do zarządzonych ćwiczeń.

W przeddzień w niedzielę o godz. 15[15] odbyło się zebranie wszystkich mieszkańców klasztoru w celu ostatecznego poinformowania i pouczenia o znaczeniu tych ćwiczeń, które mają przygotować ludność do samoobrony wrazie wojny.

Komendant miejscowy br. Fr. Włodarczyk mówił o przestrzeganiu gaszenia świateł i o zachowaniu się w czasie alarmu: wszyscy, prócz pełniących służbę bezpieczeństwa, mają się schronić do wyznaczonych pomieszczeń, z których nie wolno będzie wychodzić aż do odwołania alarmu.

Następnie odczytana była lista drużyn — bezpieczeństwa, przeciwpożarowa, sanitarno-ratunkowa i zabezpieczenia technicznego. Drużyna bezpieczeństwa stoi na posterunku na zewnątrz przy bramach. Drużyna przeciwpożarowa na strychach domów. Drużyna sanitarna w ambulatorjum. Komenda OPL ma być stale w kancelarji handlowej wraz z obsługą telefoniczną. Wyznaczone też zostały posterunki, które mają być objęte z chwilą zarządzenia pogotowia OPL.

— — — — — — — — —

Poniedziałek dn. 23 stycznia. O godz. 13[5] zostaje zarządzone na terenie całego miasta pogotowie. To znaczy: drużyny bezpieczeństwa idą na wyznaczone im posterunki. U nas w klasztorze drużyna bezp. obejmuje posterunek przy bramach — Dobrzyńska 27 i 29 oraz od strony ogrodu klasztornego nad Wisłą. Wartownicy mają zmieniać się co cztery godziny. Z posterun-

ku nie wolno im schodzić aż do odwołania. Komendanci obchodzą posterunki. Wszyscy na miejscu. Czekamy na alarm!

Zapada zmrok. Ciemności ogarniają miasto, klasztor i nas wszystkich. Od czasu do czasu migają światełka bateryjek przysłonięte niebieską bibułką. To Komenda lub służba bezpieczeństwa. Cisza.

Godz. 19^{10} alarm lotniczy. Syrena miejska przez trzy minuty oznajmia ludności czas alarmu. Nasze drużyny bezpieczeństwa dają znak klasztorowi biciem w gong. Alarm lotniczy trzyma wszystkich w naprężeniu i ciemnościach do godz: 20^{15} i zostaje odwołany tym samym trzyminutowym sygnałem. Pogotowie jednak trwa nadal...

Drużyna bezpieczeństwa pozostaje na swych posterunkach przez całą noc. Więc trzeba ludzi na posterunkach zmienić, uzupełnić, innych zluzować. Wyznaczyć godziny na nocną służbę. Trzeba czuwać tu na dworze i tam w komendzie przy telefonie. Jak służba — to służba!

— — — — — — — — —

Wtorek 24 stycznia. O godz. 10^{5} syrena znowu huczy na alarm. Drużyna przeciwpożarowa, sanitarna, techniczna staje na wyznaczonych miejscach. O godz. 10^{15} na dziedzińcu Świątyni (od ulicy) zostaje podłożona bomba gazowa 50 kg., która pozostawia plamę chemiczną o powierzchni 800 m. kw. Gaz łzawiący, szczypie i gryzie dość mocno w oczy. Chcesz, czy nie chcesz -- musisz „płakać".

Dookoła bomby gazowej powstał teren zakażony", na który nie wolno wchodzić (prócz służby bezpieczeństwa), do czasu odkażenia przez drużynę odkażającą. Komendant Fr. Włodarczyk składa Komendzie OPL miasto raport telefoniczny o stanie rzeczy i prosi o drużynę odkażającą. Raport przyjęto. Czekamy na odkażenie. Wszak jesteśmy przecież „zagazowani". Alarm już dawno odwołany, a drużyny odkażającej jak nie ma tak niema Nareszcie o godz. 12^{5} przychodzi. Wolnym „drewnianym" krokiem maszeruje, w specjalnych ubiorach impregnowanych i maskach. (Odkażanie odbywa się w sposób markujący). Miejsca skażone posypują chlorkiem. Na murze Świątyni powstałe plamy chemiczne na wysokości 3-ch m. zostają zasmarowane jakimś płynem.

Alarm znowu odwołany, a pogotowie trwa. Komendanci mają trochę czasu na spożycie obiadu. Chwilowy odpoczynek.

Zmrok zapada. Ciemność i cisza w całem mieście i u nas. Godz. 18^{30} alarm. W niespełna 15-cie minut na budynku szkolnym klasztoru zapalają jakiś ogień, powstaje sztuczny pożar. Łuna oświetla ogród i budynki klasztorne. Podano sygnał alarmu pożarowego (dzwon). Drużyna przeciwpoż. zaopatrzona w wiadra z wodą, w bosaki, siekiery, liny i t. p. szybko podąża na strych. Widok pożaru, kłębiącego się dymu i dalekie odgłosy detonacyj sprawiają wrażenie wojny. Ogień zostaje „zlokalizowany". O godz. 18^{40} alarm odwołany. Znowu zapanowuje cisza.

O godz. 20^{40} klasztor otrzymuje wiadomość telefoniczną o odwołaniu pogotowia OPL. Drużyny schodzą z posterunków. Mogą spokojnie już spać. Po męczącej służbie nastaje spokój i wytchnienie. Zakończono ćwiczebne pogotowie OPL.

Nad miastem zapala się łuna świateł. Ulice jaśnieją. Życie wraca do normy...

M. N.

Gdy mróz ostry w lutym trzyma,—to niedługo będzie zima.

Kronika marjawicka

Święcenia Kapłańskie

Dnia 19 stycznia Br. Bp. Jakób udzielił w kaplicy Bł. M. Marji Franciszki święceń kapłańskich Br. Juljuszowi (imię zakonne M. Ottonowi) Czernochorskiemu, pochodzącemu z Węgier. W niedzielę d. 22 stycznia, Br. Kapłan M. Otto odprawił w Świątyni w języku węgierskim pierwszą uroczystą Mszę Świętą. I tegoż dnia przed wieczorem wyjechał na Wegry, gdzie w roku zeszłym Naczelny Biskup, Br. M. Filip, pozyskał sporą garstkę nowych wyznawców naszego Kościoła. Stała korespondencja nowych naszych Braci i Sióstr z pięknej i bogatej ziemi zaprzyjaźnionego z nami Narodu z Biskupem Naczelnym, usilne ich prośby o przysłanie tam Marjawickiego Kapłana były powodem, że przyśpieszono Br. M. Ottonowi święcenia kapłańskie.

Zaznaczamy tutaj, że zauważyliśmy w Br. Ottonie, który był przecież cudzoziemcem, od pierwszych chwil jego pobytu przy Świątyni, wiarę w posłannictwo Naszej Nieodżałowanej Założycielki i Matki, oraz wielką cześć i miłość dla Jej Osoby. Że te uczucia i nastawienie były szczere, Naczelny Nasz Biskup miał sposobność sam to stwierdzić. Gdy w zeszłym roku był na Węgrzech we wszystkich domach, które odwiedził znalazł zawieszone portrety Naszej Matki, wszędzie zauważył szczerą cześć dla Niej i miłość. Był to skutek apostolstwa Br. Ottona, który w parę tygodni wcześniej przed Naszym Biskupem Naczelnym wyjechał do swego kraju i tam zapoznał swych przyjaciół i znajomych z historją naszego Kościoła.

Oby Najwyższy Kapłan, Utajony w Boskiej Eucharystji, i Jego Matka Najświętsza, dla której nowy nasz Kapłan ma szczególną cześć i nabożeństwo, raczyli błogosławić mu w pracy dla ich chwały i dobra naszych umiłowanych Braci i Sióstr na nowej placówce Marjawickiego Kościoła!

Z życia innych kościołów i wyznań

„Głos Ewangelicki“ (Nr.52) umieścił artykuł ks. pastora Buzka,pochodzącego ze znanej i wielce zasłużonej dla polskości na Śląsku Cieszyńskim ewangelickiej rodziny, p. t. „Z nad Olzy“. Przytaczamy poniżej wyjątki z niego, odsłaniające miejscowe stosunki:

„Zaolzie przestaje być dla Polski nowością, podobnie jak Polska dla Zaolzia. Zaolzie zawsze tęskniło za Polską jak za matką. Polska zawsze jak matka o dziecku pamiętała o Zaolziu, ale nowością były i są jeszcze poniekąd rządy polskie na Zaolziu, podobnie jak dla naszej administracji państwowej nowy jeszcze wciąż jest teren zaolziański. I jakże czuje się społeczeństwo zaolziańskie w nowych warunkach?

Pierwszą kwestją była tu sprawa przewalutowania korony czeskiej na złote. Ustanowiono 10 zł. za 100 koron czeskich. Właściciele oszczędności byli zawiedzeni. Oczekiwali stosunku 18 zł. za 100 koron, gdyż taki jest stosunek złotego do korony czeskiej na giełdach zagranicznych.

O wiele głębiej nurtuje w umysłach ludności zaolziańskiej pytanie: Dlaczego obecnie jest drożej, niż było „dawniej“? Dlaczego naprzykład „dawniej“ cena przenicy była wyższa, a cena bułek niższa, niźli dzisiaj? Dlaczego wszystkie niemal towary poszły znacznie w górę, niewiele z nich za-

trzymało dawną cenę, a potaniało poważnie jedynie mięso?. Gdzie niegdzie konsumy wojskowe dostarczają tańszych towarów, co ludność wita z wielkiem zadowoleniem.

Drugie kardynalne zagadnienie to pełny ruch w hutach trzynieckich i kopalniach Zagłębia Karwińskiego. Pod tym względem nie jest gorzej w Trzyńcu niż bywało przed konjunkturą zbrojeniową dwu lat ubiegłych, a w górnictwie jest nawet lepiej, niż za czasów czeskich. Uwzględniono też słuszne żądania robotników o podwyżkę płac, które wskutek wyżej przedstawionego przewalutowania pieniądza były początkowo bardzo niskie.

Lecz nas zajmują w pierwszym rzędzie sprawy wyznaniowe. Najaktualniejsza z nich jest sprawa Kościoła „czeskosłowackiego" („Czeskosloveńska cirkev"), który liczy na Zaolziu okrągłe 10.000 wyznawców i posiada własne kościoły w Rychwaldzie i Pietwaldzie i Dom modlitwy w Dąbrowie. Już dawniej pisaliśmy, jak to w niedzielę 30 października odprawił jeden z ks. pastorów zboru orłowskiego polskie nabożeństwo ewangelickie przed kościołem „czeskosłowackim" w Pietwaldzie, gdyż kościół ten zamknęły władze polityczne, mimo, że kierownictwo tamtejszej parafji „czeskosłowackiej" zamierzało nabożeństwo to urządzić w kościele.

Lepiej udało się z nabożeństwem 13 listopada w Dąbrowie. Mogło się ono odbyć w „czechosłowackim" domu modlitwy i wzruszający był to widok, gdy niedawni „czescy husyci", śpiewali z zapałem pieśni nabożne z naszego polskiego śpiewnika kościelnego i gorliwie słuchali polskiego kazania. Na następną niedzielę 20 listopada naznaczono znów nabożeństwo. Zapowiadało się ono tłumnie. Wieść o nabożeństwie popszedniej niedzieli zaelektryzowała „husytów" w całej okolicy. Ale komuś widocznie zapał ten bardzo się nie podobał. Kiedy 20 listopada o oznaczonej porze rzesze wyznawców stanęły przed domem modlitwy, zobaczyły tam napis: „urzędowo zamknięte" Dla ogółu tamtejszego przywykłego do zupełnej wolności wyznaniowej (nie tylko ewangelików), jest to niezrozumiałe. Po co te szykany nabożeństw naszego Kościoła, który na tym terenie posiada najpewniejszą legitymację polskości? Gdzież rozum? Gdzież logika? Gdzież zarówno wolność sumienia, jak i polska racja stanu?

Wobec zamknięcia kościołów „czeskosłowackich" uczęszcza część zwolenników tego wyznania do naszego kościoła w Ostrawej, pewien ułamek pozysakały parafje katolickie, ale ogół czeka na otwarcie kościołów, wierząc, że rząd pozwoli im ostatecznie zadecydować swobodnie o swej przynależności kościelnej i majątku kościelnym.

Wyznawców kościoła „czeskosłowackiego" zwą tutaj potocznie — jak już powyżej tej nazwy używaliśmy — husytami. Nazwę tę przyczepiono też do członków byłego „czeskośląskiego zboru ewangelicko-augsburskiego", który istniał za panowania czeskiego w zachodnim Cieszynie i podlegał administracyjnie wyższym władzom „ewangelickiego Kościoła Czesko-braterskiego", a z chwilą odejścia Czechów zlał się w całości bez zastrzeżeń z naszym zachodnio-cieszyńskim polskim zborem ewangelicko-augsburskim i przekazał mu swój kościołek. Także na ten kościołek chciano obecnie położyć ręce. Ale po należytem wyjaśnieniu sprawy odstąpiono od tego zamiaru. W kościołku tym ma się odbywać szkółka niedzielna, względnie nabożeństwa dla dziatwy szkolnej klas niższych. Odbywać się też w nim mogą częściowo nabożeństwa dla naszych żołnierzy.

Jeden głupiec więcej potrafi zaprzeczyć, niż stu filozofów udowodnić.

Przysłowie łacińskie.

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Zamienił Stryjek siekierkę na kijek

Kupować i sprzedawać jest nielada umiejętnością i najlżejszą drogą do zbogacenia się. W 1867 roku kupiły Stany Zjednoczone od Rosji Alaskę, dały za tą przestrzeń kraju 586,000 kwadratowych mil 7,200,000 dolarów, dwa centy za akr. Rosja wzięła za te pieniądze broń, żołnierze pospacerowali sobie z bronią parę lat, poczem ją Rosja zarzuciła. Ameryka dotąd wydobyła z Alaski tylko samych minerałów za 700,000,000 dolarów, a za skórki futrzane i ryby, w wodach Alaski łowione, trzy razy tyle.

Mrówka nieznanym dobroczyńcą

Chociaż o mrówkach wypisano już tomy, to niemniej coraz to nowe obserwacje mrowisk, opowiadane w sprawozdaniach badaczy i uczonych, wprawiają nas w podziw. W ich oświetleniu mrówka jest nietylko symbolem pracowitości, lecz staje się również dobroczyńcą ludzkości.

Robert Stumper zbadał wynik polowania dużej mrówki, zwanej „formica rufa", budującej zwykle ogromne mrowiska w lasach sosnowych. Okazało się, że z mrowiska tego gatunku prowadzą cztery wielkie drogi w strony przeciwne, któremi robotnice udają sie na polowanie.

Zasięg jednego mrowiska wynosi aż 4 hektary lasu. Na całej tej powierzchni mrówki-robotnice uprzątają gąsiennice i różne owady szkodliwe dla człowieka. W ciągu jednej minuty pracy, mrówki znoszą do mrowiska 48 owadów i robaków, co w ciągu jednej godziny wyraża się liczbą 2.380, zaś w ciągu dnia — 69.620!

Liczba ta jest zresztą niższa od tej, jaką w 1874 r. podał w swej ciekawej książce znany badacz francuski A. Forel, który określił ją na 100.000 owadów. Uwzględniając jednak niepogody, przypuśćmy, że liczba ta wynosi tylko 50.000. Daje nam to w ciągu roku aż 5 miljonów szkodników, usuniętych na czterech hektarach lasu, czyli z każdego metra kwadratowego ziemi mrówki usuwają 125 sztuk.

Jeśli teraz pomyśleć, jak wiele mrówek spotykamy, chodząc po lesie, i jak wielkie przestrzenie są „obrabiane" przez mrówki, musimy z prawdziwym podziwem patrzeć na te niezwykłe owady.

Jakież chmury owadów zaciemniłyby niebo, gdyby zabrakło mrówek! Wobec szybkiego rozmnażania się owadów, setki miljardów szkodników unicestwiłoby może życie na kuli ziemskiej.

Motocykle po 180 zł.

W niemieckich kołach motoryzacyjnych pojawiła się wiadomość, według której najbliższe otoczenie Hitlera studjuje obecnie na specjalne życzenie kanclerza możliwość rozpoczęcia fabrykacji motocykli „ludowych", któreby można sprzedawać po cenie około 90 marek (180 zł).

Kanclerz Hitler zamierza dzięki tej produkcji zmotoryzować w ciągu kilku miesięcy wszystkie ośrodki młodzieży (Hitlerjugend), liczące dziś ok. 100.000 członków, z których obecnie tylko 2.000 posiada własne motocykle. Niemcy liczą dziś 1,8 miljona motocykli.

W Niemczech został opublikowany dekret, na mocy którego wszystkie panny niemieckie poniżej 25 lat muszą przez jeden rok przepracować bezpłatnie jako służące w prywatnych domach lub robotnice na farmach.

Rozporządzenie niemieckich władz o zbieraniu w każdym domu odpadków powitane było przez prasę innych krajów ze śmiechem.

Tymczasem u nas w Polsce bardzoby się przydało takie zarządzenie, ponieważ sprowadzamy rocznie z zagranicy szmat za 30 mil. zł., kości za 2 mil. i starego żelastwa za 87 miljonów zł.

Mistrz Paderewski otrzymał za swój ostatni koncert radjowy 25 tys. dolarów od Towarzystwa Radjowego Stanów Zjednoczonych i 5000 zł. od Polskiego Radja.

Druk. Jana Rżysko w Płocku.

HUMOR

„Trup" ożył w kostnicy

— Do kostnicy szpitala w Opatowie udał się miejscowy stolarz Józef Jachimowicz, w celu zdjęcia z nieboszczyka miary na trumnę. Po dokonaniu tej czynności stolarz zmierzał już do drzwi, gdy nagle trup przez niego zmierzony zrzucił z siebie prześcieradło i gromkim głosem zawołał:

— Jak to, mnie zmierzyłeś, a jego nie?

Przerażony stolarz padł nieprzytomny na ziemię. Później dopiero okazało się, że do trupiarni zakradł się chory umysłowo Antoni Mucka, położył się koło jakiegoś nieboszczyka i przykrył tym samym prześcieradłem.

Dwuznacznik

Pewien wytworny pan został wezwany do sądu w charakterze świadka. Nie mając wiele czasu zwrócił się do sędziego z prośbą o spieszniejsze wniesienie sprawy na wokandę.

— Czekaj pan — odpowiada uprzejmie sędzia — mam jeszcze jednego złodzieja przed panem.

Dzielny tancerz

Po skończonym tańcu Tadzik wzdycha:

— Ach panno Marysiu, gdybym mógł znaleść drogę do pani serca...

— Jeśli pan sądzi — odpowiada na to Marysia chłodno — że ta droga prowadzi przez moje palce u nóg — to pan się myli.

Określenie

Pan X. kupił sobie używany samochód. Przyjaciel pyta go:

— No, jak tam działa twój samochód?

— Jak pies...

— Nie rozumiem.

— To znaczy, że mniej więcej przy każdej latarni staje.

Wymiana depesz

Student, który ściął się na egzaminie telegrafuje do swego brata:

— Ściąłem się. Przygotuj ojca.

Odpowiedź brzmi:

— Ojciec uprzedzony. Ty się przygotuj.

Ormiańska zagadka

— Co to jest? Przezroczyste, płynne, jednak po tym się nie pływa, tylko biega?

— ? ? ?

Olej rycynowy.

Na lekcji fizyki

— Co się stanie ze srebrem, jeżeli je zostawimy na otwartem miejscu?

— Ukradną.

Martwy sezon

— Co nazywają lekarze martwym sezonem?

Taki okres czasu, kiedy nikt nie umiera.

Zajęcie

Ośmioletni Janek już po raz setny może zjeżdża po poręczy od schodów.

Przy tej zabawie zastaje go matka i woła:

— Janku, co ty robisz?

— Spodnie dla domu sierot — odpowiada spokojnie jedynak.

Co pan sobie myślisz?

Goldsztok pokłócił się w cukierni ze swym znajomym Pimpalewiczem i nawymyślał mu porządnie:

— Co pan sobie myślisz — co? Wielka figura!... — To, czym pan jest dzisiaj, to ja jestem już oddawna! Idjota! Łobuz! Grandziarz!